WIARUS POLSKI.

Wychodzi na wtorek, czwartek i sobotę z dodatkiem religijnym p. t.: „Nauka Katolicka“ i z dodatkiem humorystyczno-satyrycznym p. t.: „Zwierciadło“. Przedpłata kwartalna na poczcie i u listowych wynosi 1 mr. 50 fen. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen. „Wiarus Polski“ zapisany jest w cenniku pocztowym pod literą T, nr 106. — W księgarni w Bochum 1 mr. 25 f. a z odnoszeniem do domu 1 mr. 75 fen.

MÓDL SIĘ I PRACUJ!

Za inseraty płaci się za miejsce rządka drobnego druku 15 fen. a za ogłoszenia zamieszczone przed inseratami 40 fen. Kto często ogłasza otrzyma odpowiedni opust czyli rabat. Za tłómaczenie z obcych języków na polski nic się nie płaci. Listy do Redakcyi, Drukarni i Księgarni należy opłacić i podać w nich dokładny adres piszącego. Rękopisów się nie zwraca. Nazwisk korespondentów bez ich upoważnienia nie wskazuje się.

Nr. 64. **Bochum, czwartek, 30 maja 1895.** Rok 5.

Redakcya, drukarnia i księgarnia znajduje się przy Maltheserstrasse 17a na dole. — Adres: Wiarus Polski, Bochum.

Rodzice polscy! Uczcie dzieci swe mówić, czytać i pisać po polsku! Nie jest Polakiem, kto potomstwu swemu zniemczyć się pozwoli!

Polacy na obczyźnie.

Eving. Towarzystwo św. Józefa w Eving obchodziło 12 maja rb. uroczystość poświęcenia chorągwi. Pogoda bardzo nam sprzyjała, to też się zebrało dużo Rodaków. O godzinie 3-ciej po południu wyszliśmy z lokalu posiedzeń do kościoła z chorągwiami, których prócz naszej było 10. Ksiądz polski przybyć do nas nie mógł, więc aktu poświęcenia dokonał nasz Wiel. ks. proboszcz. Z kościoła udaliśmy się na salę, gdzie najpierw prezes p. Jan Jaensch przywitał obce towarzystwa, a w końcu wzniósł toast na cześć Ojca św. Leona XIII i cesarza Wilhelma II.

Następnie występowali różni Rodacy z mowami i śpiewem, a oprócz tego wygłoszono kilka deklamacyj.

O godz. 8 rozpoczął się teatr amatorski pod tytułem: „Józef sprzedany do Egiptu“. Jestto sztuka bardzo długa, jednakowoż się udała bardzo dobrze. W naszej uroczystości wziął też udział nasz prob. Wiel. ks. Fischer i redaktor „Wiarusa Pol.“ z Bochum. Najwięcej podjął trudów około teatru asystent chorągwi naszego towarzystwa p. Ign. O., za co jemu oraz innym amtorom serdeczne składamy „Bóg zapłać“. Niemniej dziękujemy tym, którzy się przyczynili do przyozdobienia kościoła i sali. Serdeczna podzięka należy się także wszystkim panom przewodniczącym i członkom polskich towarzystw, którzy nas raczyli odwiedzić i przyczynili się do upiększenia naszej uroczystości mowami, śpiewem lub deklamacyami.

Wiemelhausen. W przeszłą niedzielę odbyło się w naszej wiosce poświęcenie chorągwi katol.-pol. Tow. błog. Bronisławy. Na uroczystość przybyło 9 towarzystw z chorągwiami i znaczną liczbą członków, to też gdyśmy się ustawili do uroczystego pochodu do kościoła, a człowiek spojrzał na tak licznie zebranych Rodaków, wtedy nadzieja wstąpiła w serce, boć nie podobna, aby lud, który tak ochoczo garnie się pod sztandar śś. Patronów i Królowej Polskiej, Najśw. Panny, miał zatracić wiarę św. i narodowość. W kościele śpiewaliśmy po polsku, a uroczystego aktu poświęcenia dokonał nasz Wiel. ks. proboszcz. Po skończonej uroczystości kościelnej udaliśmy się w tym samym porządku na salę, gdzie druga część uroczystości odbyć się miała. Po serdecznem przywitaniu zebranych Rodaków przez prezesa p. Piotrowskiego nastąpiły różne przemówienia prezesów i innych uczestników uroczystości, deklamacye i śpiewy, a polska kapela p. Kuika z Herne wypełniała resztę wolnego czasu koncertem. Wieczorem odegrali amatorzy, których większa część była z Bochum, wcale udatnie „Grochowy wieniec“ czyli Mazury w Krakowskiem.

Nadmienić wypada, iż odwiedzili nas także Wiel. O. Andrzej, nasz ks proboszcz, oraz redaktor „Wiarusa Pol.“ p. Brejski z Bochum, za co im na tem miejscu serdecznie dziękujemy.

Przebieg uroczystości nie pozostawiał nic do życzenia, gdyż wszyscy bawili się w jak najlepszej zgodzie. Spodziewamy się też, iż Rodacy coraz liczniej wstępować będą w nasze szeregi, a za wstawieniem się naszej polskiej Patronki błog. Bronisławy, towarzystwo nasze zawsze pracować będzie na dobro Kościoła i społeczeństwa polskiego na obczyźnie, a szczególniej Rodaków parafii Wiemelhausen.

W końcu składamy serdeczne Bóg zapłać wszystkim towarzystwom, które nas odwiedzić raczyły, a nie mniej wszystkim innym Rodakom, w szczególności zaś szanownym amatorkom i amatorom oraz dyrygentowi teatru za poniesione trudy i mozoły.

Kourl. W przyszłą niedzielę dnia 2-go czerwca czyli w pierwsze święto Zielonych Świątek odbędzie się w lokalu pana Stöne w Kourl zebranie celem założenia towarzystwa katolicko-polskiego. Spodziewać się należy, że Rodacy z Kourl i okolicy jak jeden mąż stawią się na to zebranie, by utworzyć ognisko, w koło którego wszyscy dobrzy Polacy katolicy gromadzić się będą mogli, aby tam wspólnie pouczać się, jak sobie postępować mamy, aby wiarę św. i język ojców, żyjąc na tej obcej ziemi, zachować. Na zebranie to przybędzie także Wiel. ks. proboszcz.

Rodacy! zbierzcie się licznie z całej parafii, by okazać, że Polacy w Kourl żyją w zgodzie i jedności i pracować wspólnie pragną w towarzystwie.

Pozdrawiam Szan. Redakcyę i wszystkich Rodaków. St. K.

Gelsenkirchen. W Towarzystwie śpiewu „Lutnia“ odbył się obór nowego zarządu, który się składa z następujących członków: Ignacy Kurasiak, przewodniczący, Józef Borowiak, zastępca, Franciszek Kurasiak, sekretarz, Józef Grząbka, skarbnik, Julian Beszczyński, bibliotekarz, Andrzej Sikora i Józef Drużniewicz radni.

Monaster. Nareszcie doczekać się mamy tej wesołej chwili, że i tu w Monasterze utworzyć się ma towarzystwo katolicko-polskie, w którym wspólnie po polsku pouczać będziemy się mogli i abawić godziwie. Potrzebę towarzystwa wszyscy dawno odczuwaliśmy, ale z założeniem jakoś się nam nie śpieszyło! W drugie święto Zielonych Świątych o g. 12 w południe (po sumie) odbędzie się w lokalu „Ludgerushospiz“ Bült nr. 9 zebranie, na którem zostać ma założone towarzystwo tak bardzo przez wszystkich upragnione.

Rodacy! Zdala od ojczyzny, kupić się powinniśmy na obczyźnie w towarzystwa kat.-polskie, bo świat zepsuty czycha, by nas ułowić w swe sidła niewiary, a towarzystwa katolicko-polskie są właśnie tą tarczą, o którą się odbijają wszelkie pociski nieprzyjacielskie. Z tej wtedy przyczyny upraszą się wszyskich Rodaków z Monasteru i okolicy, aby w oznaczonym czasie jak jeden mąż stawili się na zebranie, bo przez to okażą, że kochają jeszcze swą wiarę św. katolicką, że kochają ojczysty swój język. Sam Ojciec św. Leon XIII poleca gorąco, aby robotnicy łączyli się w towarzystwa. Nie bądźmy, drodzy Rodacy, głuchymi na głos namiestnika Chrystusowego, lecz idźmy zawsze za jego głosem. Zbierzmy się więc licznie na zebranie, załóżmy towarzystwo a Pan Bóg z pewnością naszym dobrym zamiarom raczy pobłogosławić.

Do Polek.

Kobiety ze Śląska przybyły w tych dniach do Bismarcka do Friedrichsruhe z hołdem dla jego zasług germanizacyjnych. Przy tej sposobności Bismarck się rozgadał na dobre i to na temat kobiecego działania. Żalił się przed deputacyą ze Śląska pruskiego na to, że kobiety wywierają za mały wpływ na stosunki polityczne, a zwłaszcza na wybory. Onby pragnął widzieć je niepokonanemi agitatorkami wyborczemi. Powiada staruszek friedrichsruhski, że pod wpływem kobiet wybory w Niemczech wypadłyby zawsze lepiej. Co przez to rozumie, tego nikt zreesztą nie wie; nie o to jednak nam idzie, ale natomiast chcemy z przyjemnością zaznaczyć, że poczciwy starowina, który tak strasznie nas kocha, mówił tym razem znowu, Bóg wie który już raz, o Polkach.

„Wpływ Polek — rzekł on — na ruch narodowy polski i na politykę polską, zapewne znacie, panie śląskie, jako ich sąsiadki. Sympatya kobiet jest dla nas silniejszym wałem ochronnym, niżby nim była ustawa przeciwprzewrotowa. Apeluję więc do kobiet: wpływajcie na mężów! Pomagajcie nam i wpływajcie na mężów!“

Tak mówił Bismarck, gniewny, że Polki umieją wpływ wywierać w narodzie, a Niemki nic w narodzie nie znaczą.

I wy, Polki, które dumne dziś możecie być ze słów żelaznego księcia, usłuchajcie jego wołania: „Wpływajcie na mężów!“ Tak, wy umiecie i wy najsilniejszy wpływ wywrzeć potraficie na braci swych, mężów i synów! Pomagajcie nam, Polki! ratować z rąk obcych ziemię, język i wiarę, a ocalicie Ojczyznę od zguby — bo nie umarła nam Matka (Polska), lecz żyje!

Sejm pruski

zajmował się w sobotę petycyą ks. prob. Szymańskiego z Gr. Dammerau (??) w Poznańskiem, który domaga się, aby dzieciom narodowości polskiej udzielano naukę religii w polskim języku. Komisya petycyjna wniosła o przejście nad petycyą ks. Szymańskiego do porządku dziennego.

Poseł dr. Rudolphi z Centrum tłomaczy, że to bardzo wielki błąd przeciw zasadom chowania, jeżeli się dzieci naucza w języku niezrozumiałym. Taka nauka nie może być skuteczna. Szkodę przez to ponoszą nietylko katolicy, ale całe społeczeństwo. Komisya działała w myśl ludzi, którzy nie rozumieją potrzeb szkoły. W końcu wnosi mówca o przekazanie petycyi rządowi do uwzględnienia. Komisarz rządowy Vatter sprzeciwia się temu wnioskowi odpowiadając, że dzieci polskie z niesłychaną, godną podziwienia łatwością uczą się po niemiecku.

Poseł polski pan **Motty** zaznacza, że już samo wniesienie petycyi dowodzi, że była ona uzasadniona, bo trudno byłoby zebrać od ludu podpisy, gdyby w niej podano niezgodne z prawdą fakty. Polacy agitują tylko tam, gdzie chodzi o ich najświętsze prawa. Że nauka religii w języku niemieckim dla polskich dzieci złe miewa skutki wytłumaczono tu niejednokrotnie. Rodzice i dzieci mają prawo przyrodzone do nauki w języku ojczystym. Poseł Szmula, Polak z centrum, popiera również petycyę. Mówca sam nieraz na Górnym Slązku egzaminował dzieci z religii. Nie umiały one częstokroć odpowiedzieć na najprostsze pytania, co dowodzi, że dzieci niczego się w szkole nie nauczyły. Do sprawozdań (berychtów) od urzędników nie można przywięzywać znaczenia, bo te sprawozdania bywają bardzo często fałszywe. Poseł Rudolphi na przycinek komisarza rządowego odpowiada, że gotów przyjąć urząd inspektora szkolnego w polskich stronach, aby rządowi udowodnić, iż stosunki w szkołach z dziećmi polskiemi nie są tak świetne, jakby to z urzędowych sprawozdań wnosić można. Narodowo-liberalny p. Sattler broni urzędników i ich sprawozdań, zbija petycyę, i kończy uwagą, że **szkoła pruska jest przedewszystkiem na to, aby nauczyła dzieci porządnie po niemiecku mówić.** — Poseł Szmula odpowiada, że swe twierdzenie co do sprawozdań urzędników opiera na własnem doświadczeniu. Polacy żądają słusznie, aby dzieci wprzód przez kilka lat uczyły się po polsku a potem dopiero po niemiecku. — Komisarz rządowy wywodzi raz jeszcze, że **polskie dzieci bardzo łatwo uczą się po niemiecku, że śpiewają z większem przejęciem, niż dzieci niemieckie** a deklamują niemieckie wiersze ze zrozumieniem, co dowodzi, że treść ich pojęły. Po kilku dalszych przemówieniach przyjęto wniosek komisyi tj. odrzucono petycyę przeciw głosom Polaków i centrum.

Przemówienia przeciw petycyi były bardzo charakterystyczne. Poseł Sattler bez ogródki powiada, że szkoła pruska ma przedewszystkiem uczyć po niemiecku, a religia, moralność, rozwój umysłowy dzieci, to dopiero sprawy drugorzędne. Nie dziw, że w obec takich zasad religia i moralność w państwie coraz więcej podupada. Pochwały zaś, jakich komisarz nie szczędził pojętności dzieci polskich, dowodzą tylko, że krzywda nasza jest bardzo wielka, bo dzieci tak uzdolnione, nauczane w języku ojczystym, doprowadziłyby musiały bardzo daleko.

Ziemie polskie.

*** Z Prus Zach., Warmii i Mazur.**

Chełmża. Minister oświaty zezwolił na osiedlenie się w naszem mieście dwóch Sióstr Miłosierdzia, które mają uczyć młodsze dzieci, nieuczęszczające jeszcze do szkoły i pielęgnować chorych. Budowę odpowiedniego domu już rozpoczęto, tak że po ukończeniu budowy, Siostry będą mogły od 1-go październiku rozpocząć swoją czynność.

Wejherowo Gazety niekatolickie liczą 12 tysięcy pielgrzymów, którzy udział wzięli w nabożeństwie kalwaryjskiem w uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego. Zapewne było ich daleko więcej. Księży naliczono 26.

Warmińska dyecezya W uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego wyświęcił Najprzew. ks. Biskup na subdyakonów ośmiu kleryków, którymi są: Adolf Bönki, Antoni Frölich, Paweł Hohmann, Józef Klaperski, Gustaw Krause, Bernard Poschmann, Szczepan Schulz i Hugo Spohn. Z tych dwaj: Klaperski i Poschmann, byli uczniami Collegium Marianum w Pelplinie.

Do Nowego miał przybyć ks. Biskup dr. Redner w piątek, dn. 24 maja po południu. Miasto przyozdobiono bramami tryumfalnemi a na nich jako i na niektórych domach prywatnych widniały napisy: „Witamy“ w językach polskim, niemieckim i łacińskim. Tego było tutejszemu panu burmistrzowi, który oczywiście także do sławetnej spółki K. H. T. należy, za wiele i nuże usuwać napisy polskie, które go widocznie za nadto w oczy kłuły. Nie zgadzały one się zapewne z jego zapatrywaniami o „Urdeutschheit“ naszego miasta. W usuwaniu wyżej wspomnianych napisów panu burmistrzowi wprawdzie nie było można przeszkadzać, wysłano jednakże natychmiast telegraficzną prośbę do naczelnego prezesa, aby zechciał pana burmistrza pouczyć, że przynajmniej nie ma prawa usuwać napisów polskich z domów prywatnych.

To też nadszedł niebawem na policyę nakaz, aby wywieszaniu polskich napisów nie przeszkadzać. Znajdowały one się pierwotnie na pierwszej bramie tryumfalnej i na domu obywatela p. Kitowskiego, zkąd je policya sama usunęła.

Pan burmistrz otrzymawszy w ten sposób nosa, wygadywał później, że byłoby się też bez zażalenia obyło.

*** Z Wiel. Ks. Poznańskiego.**

Poznań. W przeszłą niedzielę o godz. 12 odbyło się otwarcie wystawy w obec kilkuset obecnych Niemców. Najprzód przemówił naczelny prezes. Przemowę swą zakończył okrzykiem na cześć cesarza. Z chwilą tą zaciągnięto chorągwie i puszczono w bieg maszyny wystawione. Następnie przemawiał nadburmistrz. Poczem obejrzano wystawę. O g. 2 zasiadło około 200 osób do stołu. Z Polaków ani przy otwarciu wystawy ani przy obiedzie nie było nikogo, z wyjątkiem ks biskupa dr. Likowskiego, księdza kanonika Wanjury i radzcy ziemstwa p. Szczanieckiego.

Obłęd szowinistyczny. W sobotniej „Post“ znajduje się korespondencya ze Srody, lamentująca na „polonizowanie się Srody“ i przytaczająca, że tam jest:

pierwszy sędzia — Polak,
fizyk powiatowy — Polak,
żandarm — Polak,
kanceliści i urzędnicy sądowi — Polacy etc.

Jest to tak śmieszny wybryk szowinizmu niemieckiego, że budzić może tylko śmiech politowania. — Szkoda, że korespondent w bujnej wyobraźni swej nie dodał jeszcze, że w Srodzie jest kościół katolicki i dzwon, który pamięta bitwę pod Grunwaldem.

W sprawie milionowego spadku po Hieronimie Kautzu, właścicielu dóbr rycerskich Kobelnicy w pow. strzelińskim oznacza znowu sąd okręgowy w Inowrocławiu termin prekluzyjny dla nieznanych dotąd a mogących się wylegitymować spadkobierców na dzień 4 lutego 1896 r., godzinę 10 rano. Hieronim Kautz był według metryki, znajdującej się w Chełmcach synem s.ełmacha Jana Świtalskiego i jego małżonki Konstancyi z Lewandowskich, urodził się dnia 2 stycznia 1831 r. i dnia 12 lutego 1852 adoptowany został przez właściciela dóbr rycerskich Kobelnicy Gottlieba Kautza. Kuratorem spadku jest radzca sprawiedliwości Kleine. Jeżeli mogący się wylegitymować krewni Hieronima Kautza nie zgłoszą się aż do oznaczonego terminu, spadek przejdzie w posiadanie fiskusa.

Żydowo. W czwartek 23 bm. w dzień Wniebowstąpienia Pańskiego, około godziny 4 po południu, stała się pastwą płomieni obora gospodarza Nowaka w Żydowie.

Gołańcz. Zeszłej środy wieczorem wybuchł na hubach Morakowskich u sołtysa pana Pisarka pożar. Spalił się dom mieszkalny i 2 stajnie. Inwentarz zdołano wyratować. Podejrzenie o podpalenie pada na jednego parobka, zatrudnionego u p Pisarka. Parobka natychmiast schwytano i uwięziono. Kilka razy uciekł

Gniazdo Bocianie.

Z francuzkiego przełożył

Wł. A.

(Ciąg dalszy.)

Franciszek ciągle milczał; za nic w świecie nie chciał przyspieszyć chwili, w której kochana jego żona rozpozna straszną rzeczywistość. Powstrzymywał swój oddech.

— To dziwne — ciągnęła Wilhelmina, poruszając się na siedzeniu — jestem związana... a potem ta ciemność, ta cisza... Ach! przypominam sobie, mój brat w napadzie szaleństwa zemścił się za mą miłość dla Franciszka... Znaduję się bezwątpienia w owem więzieniu, w którem nieszczęsna Berta... Przynajmniej Franciszek jest ocalony! O, mój Boże! dzięki ci! on jest ocalony!

— Wilhelmino! — rzekł Franciszek słodkim tonem — ja tu jestem, aby razem z tobą żyć, lub razem umrzeć!

Wilhelmina przelękła się z początku, jakby do niej jakie widmo z tych ciemności przemawiało.

— Co to za głos? — szeptała pomięszana — kto tam? To przecież nie on! Miałby mój brat słuszność? Mam i ja uwierzyć w duchy?

— Wierz tylko w moc Boską i w złość ludzką... Tak, to ja jestem, Wilhelmino, skazany jak i ty, pokutować za naszą miłość tak czystą i tak piękną! Wilhelmino, fatalność, która ciąży na mej głowie, dotknęła i ciebie, ona nas zgubi.

— Umierać miałbyś i ty Franciszku! — zawołało młode dziewczę przelęknione — ty, urodzony do wielkości, obdarzony tylu świetnemi zdolnościami, stworzony na to, by w świecie zająć wysokie stanowisko? Twoja to nieszczęsna miłość do mnie, skromnej dziewczyny, zgubiła cię!

— Ty to, droga Wilhelmino, masz więcej powodów do złorzeczenia dniowi, w którym mnie pierwszy raz zobaczyłaś! Gdyby nie przywiązanie do nieszczęśliwego, wzgardzonego tułacza, za którym w ślad idą boleść i nieszczęście, byłabyś dziś na wolności, piękna, szczęśliwa — nakazywałabyś szacunek i wzbudzałabyś miłość!

— Nie skarżę się na to, żem ciebie pokochała, Franciszku, nie skarżę się, gdyż nawet w tym ciemnym grobie, w którym marnie nam zginąć przyjdzie, zdala od ludzi — ta miłość ma dla mnie wiele słodyczy, wiele nieskończonej pociechy. Tyś miał słuszność, mój drogi, tyś przewidywał, gdyśmy zawierali nasz związek, iż będą się starali nas rozłączyć, ale my wybraliśmy raczej śmierć, niż rozłączenie... Nasze życzenia są spełnione! — umierajmy więc razem.

Mimo tych słów westchnienie wydarło się z jej ust. Po małej chwili zaczęła znów:

— Franciszku, gdybyś ty był przy mnie, uścisnęłabym dłoń twą, wsparłabym mą głowę o twą pierś; czułabym się silniejszą w znoszeniu mych cierpień — mej rozpaczy!

Nadludzkiem niemal wysileniem udało się Franciszkowi zerwać sznur, który dotąd opierał się jego usiłowaniom. Uwolniwszy pokrwawione ręce z więzów, udał się w stronę, z której go dochodził głos mu tak drogi.

— Otóż jestem, mój aniele, — szeptał mile — niech się spełni, co nam przeznaczone, a jeśli mnie przeraża, to tylko ze względu na ciebie.

Teraz uwolnił Franciszek swą ukochaną żonę z więzów.

Długie godziny mijały, żadna zmiana nie zaszła w położeniu więźniów. Mimo ich rezygnacyi, mieli jeszcze trochę nadziei: baronowi mogła przyjść jaśniejsza chwila, mógł żałować swej zemsty. Może też Fryc rozpozna błąd, jaki popełnił, słuchając rozkazu swego pana. Wreszcie mogło ich zniknienie komu podpaść, i poczynić poszukiwania w zamku. Liczyli na dwie osoby im oddane: Zygmunta i starą Reutner. Lecz gdy wspomnieli na gwałtowność majora i głupotę Fryca i na inne okoliczności, które mogły w błąd wprowadzić im życzliwe osoby, wtedy ich nadzieja znikała, widzieli się zgubieni w obec nieubłaganej rzeczywistości.

Tymczasem Franciszek nie myślał wpierw umierać, dopókiby nie użył wszelkich środków, mogących ich wybawić.

Opuszczając oberżę, zabrał z sobą nóż, którego mu nie odebrano. Tem słabem narzędziem rzucił się na drzwi dębowe, okute blachą i wielkiemi gwoździami. Wiadomą jest rzeczą, iż więźniom i słabszem narzędziem udało się wydostać na wolność, lecz ci więźniowie mieli dosyć czasu i siły, Franciszek zaś był osłabiony, a ręka pokaleczona wypowiadała posłuszeństwo jego woli.

To też po pewnym czasie daremnej pracy był zmuszony poprzestać, siły mu zabrakło; nóż poszczerbiony o płyty drzwi wypadł mu z dłoni.

Następnie prosiła go Wilhelmina, aby wypoczął, a sama wzięła się do roboty, choć ją od tego odwodził Franciszek. Niedługo i ona musiała zaprzestać pracy. Owocem godzinnej pracy było lekkie porysowanie drzwi. Potrzeba im było światła, chcąc umiejętnie robotę prowadzić, a przedewszystkiem kilka dni czasu, aby otrzymać jakiś skutek. Zrozumiała to wreszcie Wilhelmina i przeto zaprzestała bezskutecznej pracy.

Zbliżyła się omacku do Franciszka i rzekła uroczystym głosem: Módlmy się, przyjacielu, módlmy się do Boga... On jest teraz jedyną naszą nadzieją!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ze służby i ostatnią razą musiano go przez policyę sprowadzić. Przypuszczają więc, że ogień z zemsty podłożył.

Charbielin. Szanowni Wiarusi na obczyźnie! Ażeby wam pokazać, że i nas serca bolą, że pozostawać musicie bez dostatecznej opieki duchownej, przeto posyłamy małą składkę na „Świętojózefacie“, którą w Mosinie na weselu za zachętą zacnego gospodarza p. Łukasza Stanki zebraliśmy. Przy tej sposobności odzywamy się do was, drodzy bracia, byście niepozwalali dzieciom waszym się zniemczyć, gdyż język ojczysty każdy uczciwy człowiek kochać i pielęgnować powinien. W końcu życzymy wam, byście kiedyś wrócić mogli do Polski. (Zebrana kwota (6.50 mr) została pokwitowana w nr. 21 „Posłańca Kat.“ Red.)

*** Ze Śląska czyli Starej Polski.**

Gliwice. W Wniebowstąpienie Pańskie w nocy wracał geometra Jeckel do domu na ulicy Raciborskiej i zauważył przytem, że w jego mieszkaniu było światło. Postarał się więc o kij tęgi i zdjąwszy buty, wszedł po cichu do swego pokoju, aby przyłapać na gorącym uczynku złodzieja usiłującego przemocą otworzyć szafę do pieniędzy. Nie namyślając się długo, przemierzył złodzieja kijem kilkakrotnie nie na żarty, co tego tak oszołomiło, że dał się prawie bez oporu związać i odstawić na policyę.

Wielkie Pietrowice. W środę 22 go bm. przechodziła popołudniu o godzinie 3-ciej wielka burza przez naszą okolicę. Piorun uderzył także w wieżę kościoła, strzaskał nieco dach i odrapał tynk; płyta cyfrowa u zegaru została także pogiętą.

Frydląd w pow. Niemodlińskim. Na dworcu znaleziono mularza Friebauera przejechanego. Głowa była od ciała zupełnie odcięta. Friebauer przyszedł mocno podpity z G. i usnął pewnie na szynach, gdzie został tak niespodzianie uśmiercony.

Wiadomości ze świata.

Berlin. Kanclerz Hohenlohe udaje się w Zielone Świątki na wysepkę Helgoland.

Drezno. Król saski otrzymał w początkach maja list, w którym grożono mu dynamitem i piekielną maszyną. „Dresd. Journal“ donosi, że list pisał 20-letni mężczyzna, którego teraz przytrzymano. Miał to być tylko żart, ale kara pewnie go mimo to nie minie.

W Bułgaryi dzieją się obecnie dziwne rzeczy. Niezrażony tylu przeciwieństwami i wrogiem usposobieniem Rosyi, zamierza rząd bądź co bądź pozyskać względy cara Mikołaja, wysyłając do Petersburga deputacyę sobrania z poleceniem, aby złożyła srebrny wieniec na grobie cara Aleksandra III. Jest to — jak donosi „Wien. Corresp.“ — dzieło Cankowa, który zapewniał, że deputacya będzie uprzejmie przyjętą przez wszystkie wysoko postawione osobistości, a nawet uzyska posłuchanie u cara.

W Norwegii położenie dotąd nie zmieniło się w niczem. Ugoda z królem nie nastąpiła, i ministerstwo Stanga zawsze jeszcze prowizorycznie załatwia sprawy rządowe. W sobotę oświadczył Stang na interpelacyę radykalnego Engelhardta, że po nieudanej próbie króla utworzenia nowego ministerstwa, obecne musi tymczasowo pozostać, a od storthingu zależy, czy ugoda się w ogóle da uskutecznić. Zdaniem rządu położenie tak się już zaostrzyło, że może stać się krytycznem, jeżeli nie nastąpi jakakolwiek zmiana. W każdym zaś razie ministerstwo gotowe jest ustąpić, jeżeli przez to przyczynić się może do uregulowania stosunków. Dep. Engelhardt zadowolnił się zupełnie tą odpowiedzią i podał wniosek o odroczenie dalszej dyskusyi nad sprawą gabinetową, a radził natomiast rozejrzeć się dokładnie w obecnem położeniu. Michelet zwrócił na to uwagę, że wniosek Szwecyi o rewizyą traktatu unii doszedł do zniesienia traktatu handlowego pomiędzy Szwecyą a Norwegią, a położenie zaostrzyło jeszcze więcej postępowanie parlamentu szwedzkiego, który uchwalił ośm i pół miliona koron na cele wojenne, mając oczywiście na oku Norwegię. Czas zatem działać energicznie i stanowczo i rozpocząć układy. Storthing jednakże poszedł za radą Engelhardta i postanowił prawie jednogłośnie odroczyć dalsze obrady w tej sprawie.

Z różnych stron.

Witten. Niedaleko Dortmundu zderzyły się pociągi: towarowy z osobowym, przyczem 5 osób doznało okaleczeń. Szkody materyalne są znaczne.

Wiemelhausen. Na cesze „Bernech“ znalazł onegdaj śmierć górnik Paweł Debranow.

Herne. Około 80 robotników zatrudnionych u przedsiębiorców Kitterle i Christner złożyło pracę, żądając większej pracy. Po kilku dniach bezrobocia zgodzili się chlebodawcy na podwyższenie płacy, poczem większa część robotników wróciła do pracy. Kilku robotników, którzy innych spowodowali do strejku, do pracy nie przyjęto.

Buer. W przeszłą sobotę spadł tu tak ulewny deszcz, że zdawało się, iż chmury się oberwały.

Saarbruecken. „Sieg.-Rhein.-Volksbl.“ donosi, iż baron Stumm zakazał swym robotnikom pod zagrożeniem natychmiastowego wydalenia z pracy, aby nie wstępowali do towarzystwa dla katolickich Niemiec („Volksverein für das katholische Deutschland“.)

Nad przepaścią. Niezwykłego wrażenia doznały onegdaj w Warszawie osoby przechodzące o godz. 7 wieczorem ul. Bednarską. Pod nr. 25 wznosi się dwupiętrowa kamienica, z facyatami, okna których od brzegu dachu przedzielone są framugą niezbyt spadzistą. Po framudze tej chodził chłopczyk około 3 lat mający. Przechodnie stawali w osłupieniu, przewidując, iż lada chwila malec spadnie; aby go więc uchronić od wypadku, wyniesiono dywany, trzymając je rozpostarte. Tymczasem pospieszono do mieszkania, które zajmowała niejaka Rutkowska, nieżyjąca z mężem, wraz ze swą siostrą. Mieszkanie jednak było zamknięty i aby je otworzyć, wezwano ślusarza. Chłopiec zaś nie przewidując, co mu grozi, spacerował w jeden i drugi koniec, wreszcie usiadł na krawędzi framugi i jął nóżkami przebierać. W przechodniach krew prawie stygła, zapanowała cisza, rzec można, bali się oddychać. Naraz chłopiec robi ruch, podnosi się, podszedłszy do okna, w którem tylko lufcik był otwarty, i tak jak wyszedł z mieszkania, napowrót wszedł. Gdy wreszcie ślusarz drzwi otworzył, znaleziono już chłopca najspokojniej spacerującego po pokoju. Trzeba było widzieć twarze przechodniów, gdy ujrzeli tak szczęśliwy obrót. Zdawało się, iż z piersi spadł im ciężar niepomierny.

Koszt wojen. Londyńska liga pokoju obliczyła, że wojny od 1853—1866 roku kosztowały 20.000.000 rubli. Kwota ta wystarczyłaby na urządzenie sieci drutów telegraficznych lądowych i podmorskich, albo na zbudowanie drogi żelaznej na około ziemi.

Zapałki. Fabrykacya szwedzkich zapałek doszła dziś do kolosalnych rozmiarów w Europie. W różnych krajach całe poręby są obracane na wyrób patyczków; padają tedy pod toporem sosny, świerki, a nawet topole. Jedna tylko fabryka zapałek szwedzkich w Anglii wyrabia rocznie 36 milionów pudełek. Pod Berlinem w fabryce jest w użyciu maszyna, przygotowująca dziennie 15 milionów sztuk patyczków.

Zimnych napoi w czasie gorącym nie należy używać, bo szkodzą zdrowiu. Urzędnicy policyjni otrzymali nakaz, żeby kontrolowali wodę selterską, limonadę itp., które to napoje sprzedawają w restauracyach. Zimnych jak lód napoi nie wolno sprzedawać publiczności, a mianowicie niedoświadczonej młodzieży. Napoje takie nie są wcale orzeźwiające, jak to niektórzy utrzymują. Za to oddziałują szkodliwie na płuca i organa oddechowe.

Niepospolity złodziej. Z Lizbony donoszą, że Carlos de Mello, były oficer marynarki, profesor szkoły handlowej oraz literat, usiłował w tych dniach okraść ministra spraw zewnętrznych. Schwytany w gabinecie ministra na gorącym uczynku, został natychmiast aresztowany.

Wysokie gmachy w Chicago. Urząd statystyczny w Chicago sporządził listę wysokich gmachów w tem mieście. Zanotowano na niej 150 gmachów sześciopiętrowych, 70 siedmiopiętrowych, 43 ośmiopiętrowych, 10 dziewięciopiętrowych, 13 dziesięciopiętrowych, 1 jedenastopiętrowy, 12 dwunastopiętrowych, 3 trzynastopiętrowe, 10 czternastopiętrowych, 2 piętnastopiętrowe, 8 szesnastopiętrowych, 1 siedmnastopiętrowy i 1 dwudziestopiętrowy.

OD REDAKCYI.

Panu M. M. w Frelistedt. O obchodzie rocznicy Tow. św. Kazimierza w Hanowerze podaliśmy już wiadomość w nr. 59, a więc nie możemy tej samej wiadomości powtarzać. Za pamięć dziękujemy.

Do Alstaden. Jeżeli jeszcze tak dużo Polaków spowiedzi wielkanocnej z braku spowiednika nie odprawiło, wtedy należy poprosić księdza polskiego, by w czasie wielkanocnym jeszcze raz przybył; trzeba się jednak spieszyć, bo czas krótki.

Baczność!

Nabożeństwo polskie.

Spowiedź wielkanocna.

W niedzielę, 2 czerwca po poł. od g. 4 i w poniedziałek 3 czerwca rano spowiedź w Osterfeld; po poł. nabożeństwo.

W Braubauerschaf będzie spowiedź w sobotę po poł. i w niedzielę rano.

Nabożeństwo w Braubauerschaft wypadnie, ponieważ 2, 3 i 4 czerwca jest 40 godzinny odpust w Schalke i w te trzy dni dla Polaków naznaczona jest godzina do Adoracyi od godz. 4 do 5 po poł. W pierwsze święto ksiądz polski to nabożeństwo odprawi

Proszę Polaków z Braubauerschaf i Schalke, by się 2. 3 i 4 czerwca o godz. 4 po poł. jak naliczniej do Adoracyi Przenajśw. Sakramentu w Schalke stawili. O. Andrzej.

1-go czerwca, 2, 3 i 4 spowiedź w **Dortmund;** w kościele św. Józefa. — 3 po poł. nabożeństwo.

1-go, 2, 3, 4, 5 i 6 spowiedź w **Herne.** 3-go nabożeństwo.

2-go czerwca po poł. i 3 rano spowiedź w **Erle-Bismarck.** Po poł. nabożeństwo.

4 po poł. i 5 rano spowiedź w **Aplerbeck.**

8 go po południu i 9 rano spowiedź w **Borbeck** i w **Steele.**

9-go po poł. nabożeństwo.

7-go po poł., 8 i 9 rano spowiedź w **Castrop** i w **Bruch.** Po poł. nabożeństwo. O. Andrzej.

(Koniec czasu wielkanocnego.)

Doniesienie kościelne.

W pierwsze święto Zielonych Świątek nabożeństwo w Mülheim nad Renem o godzinie 4-tej po południu.

Ks. Leichert.

Nabożeństwo polskie z kazaniem w Monasterze

odprawi się w kościele podominikańskim w pierwsze i drugie święto Zielonych Świątek o godzinie 8-mej z rana.

W drugie święto towarzystwa Kolońskie i Mülheimskie urządzą wspólną majówkę.

Pieśni na Boże Ciało

z dodatkiem różnych Litanij.

Cena za egzemplarz 20 fenygów z przesyłką 25 fen.
Adres: „Wiarus Polski“. Bochum.

Kwit do zapisania „Wiar. Pol.“ na poczcie.

Najtańszą **konfekcyę** dla **kobiet** i **materye na suknie** kupuje się

Wattenscheid.

Bracia Alsberg



Donoszę Szanownemu Tow. św. Franciszka Serafickiego w Hofstede-Riemke, że w tych dniach odjeżdżam w strony rodzinne tylko w odwiedziny, a po powrocie chce nadal zostać wiernym członkiem Towarzystwa św. Fraciszka Ser

Do widzenia kochani Rodacy!

Ludwik Busz

Najtańsze **ubiory** dla mężczyzn i chłopców kupuje się

Wattenscheid.

Bracia Alsberg



Courl przy Dortmundzie.

Dnia 2 czerwca o godzinie 3-ciej po południu odbędzie się na sali p. Ww. Stöne w **Kourl**

zebranie

w celu założenia Towarzystwa katol.-polskiego.

O liczny udział Rodaków z Kourl, Kaisersau i okolicy prosi jak najserdeczniej

Stanisław Kunz.

Towarzystwo katol.-polskie w Monasterze

zostać ma założone w **drugie Święto Zielonych Świątek.** W tym celu odbędzie się w dniu tym to jest 3 czerwca, w tak zw. **„Ludgerus-Hospiz“ Bült nr. 9** (właściciel M. Kallwey) **o godz. 12 w południe** (zaraz po wielkiem nabożeństwie)

zebranie,

na które wszystkich Polaków-katolików z Monasteru, Delstrup i całej okolicy niniejszem uprzejmie się zaprasza. Na zebranie przybędzie z pewnością także kilku miejscowych kapłanów.

Marten.

Oznajmiamy naszym Rodakom we wsi Marten, stacyi Marten i w nowym szachcie „Germania“, iż **w pierwsze Święto Zielonych Świątek,** to jest 2-go czerwca mamy zamiar **założyć nowe towarzystwo polsko-katolickie,** więc upraszamy wszystkich Rodaków, aby nas się jak najwięcej zgromadziło, bo to jest bardzo ważna rzecz dla nas Polaków na obczyźnie. W Marten jest nas Polaków przeszło 150, to i tu towarzystwo istnieć może, gdyby się Polacy tylko gromady trzymali. Jak by nam to miło było, żebyśmy kiedyś mogli pod naszą chorągwią stanąć. Zgromadzenie odbędzie się o godz. **3-ciej po południu** w lokalu p. Lemberga w Dorf Marten, ulica Bochumer Strasse.

J. Stachowiak. A. Kuźniacki

Towarzystwo świętej Barbary w Annen

podaje do wiadomości wszystkim członkom. iż 2-go czerwca to jest w pierwsze święto Zielonych Świątek odbędzie się **walne zebranie** o godz. wpół do czwartej po południu, a godzinę prędzej winni członkowie całego zarządu się stawić, dla zrewidowania kasy. O liczny udział uprasza **Zarząd.**

Towarzystwo śpiewu „Harmonia“ w Wattenscheid

podaje swym członkom do wiadomości, iż w drugie święto Zielonych Świątek dnia 3-go czerwca odbędzie się lekcya śpiewu po południu o godzinie 4-tej. Uprasza się wszystkich członków, aby się raczyli stawić. Prosimy też byłego przewodniczącego p. Fr. Porankiewicza, aby się raczył stawić, bo z kwitem się stała pomyłka. **Zarząd.**

Towarzystwo św. Jana Ewangielisty w Hüllen

donosi swym członkom, iż w drugie święto Zielonych Świątek dnia 3 czerwca o godz. 3-ciej po południu odbędzie się w lokalu posiedzeń

walne zebranie

w celu obrad o poświęceniu chorągwi, które się odbędzie w niedzielę dnia 7-go lipca. Ponieważ mamy dużo do załatwienia, a jest już ostatnie miesięczne posiedzenie, więc proszę o jak najliczniejszy udział w tem zebraniu I. Wysocki, przewodniczący.

Gorzałka przed sądem.

Nadzwyczaj zajmująca historya przedstawiająca krótko i wiernie straszne skutki alkoholu. Str. 52. Cena egzempl. 15 fen. z przesyłką 20 fen. Przy odbiorze 50 egzempl. przesyłka franco.

Adres: **„Wiarus Polski“ Bochum.**

Szan. towarzystwom polskim

przypominam. iż dostarczam czapki towarzyskie. czapki dla chorążych. oraz oznaki towarzyskie. wszystko w jak najlepszem wykonaniu.

Juliusz Offszanka.

Bochum. Buddenbergstr. 10.

August Fister,

mistrz szewski,

wykonuje wszelkie reparacye obuwia prędko i trwało, robię też nowe obuwie podług miary, a osobliwie buty kropowe mody krakowskiej. Proszę Rodaków o łaskawe poparcie.

Bikern. naprzeciw katol. kościoła.

Malowniczy opis Polski

zawiera oprócz **zajmującego opisu kraju naszego i mieszkańców jego, bardzo bogatą cześć ilustracyjną,** a mianowicie: Widoki ojczystych gór, dolin i malowniczych miejscowości. Świątynie Pańskie i wspaniałe gmachy. Zamki i rezydencye królewskie. Grobowce sławnych wodzów. Kopalnie soli i oleju skalnego. Obchody weselne i uroczystości ludowe. Szlachtę i wojsko polskie. Herby miast i województw. Mapki polskie. Ubiory ludu w Polsce, Litwie i Rusi. Wille i zakłady w zdrojowiskach leczniczych. Widoki stolic i główniejszych miast Polski.

Przygody z życia pijaków

oraz inne ciekawe i pożyteczne rzeczy, wykazujące zgubność pijaństwa. Cena 30 fen., z przesyłką 33 fen., poleca „Wiarus Polski,“ Bochum.

Królowa Korony Polskiej.

Żywot Najśw. Maryi Panny, Matki Chrystusa Pana. Z dwoma rycinami. Cena 20 fen., z przesyłką 25 fenygów. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Wesoły Spiewak,

zawierający najulubieńsze pieśni narodowe. arye, dumki, mazury, kujawiaki, krakowiaki, pieśni miłosne, towarzyskie itd. Cena 30 f., z przesyłką 35 fen.

O Konstytucyi 3 Maja

Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Elementarz polski

ułożony podług mieszanej metody pisania i czytania, opartej na głosowaniu ozdobionej wielu rycinami. Cena za egzemplarz oprawny 30fen. z przes. 40 fen. Adres: „Wiarus Polski“ Bochum.

Ogniem i mieczem. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 40 fen., z przesyłką 45 fen.

Potop. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży przerobiła Janina S. Cena 60 fen., z przesyłką 65 fen. Komu nie starczy na dzieło kilkotomowe Sienkiewicza, niechaj nabędzie to za 50 fen., a znajdzie w niem w skróceniu to samo.

Pan Wołodyjowski. Powieść z lat dawnych Henryka Sienkiewicza. Dla ludu i młodzieży napisała Janina S. Cena 30 fen., z przesyłką 35 fen.

Nasze hasło!

Zbiór pieśni polskich z nutami. Cena 20 fen. z przes. 23 fen.

Królewicz Lel,

Cena 15 fen. z przes. 18 fen.

Towarzystwo świętej Barbary w Helmstedt

podaje do wiadomości, iż w drugie święto Zielonych Świątek 3 czerwca odbędzie się pierwsza rocznica poświęcenia chorągwi. O godzinie 1-szej w południe zgromadzenie na sali p. Seelke. O godzinie $2^1/_2$ pochód do kościoła. Tam nabożeństwo ze śpiewem polskim. O godzinie $3^1/_2$ pochód z kościoła przez miasto z muzyką do lokalu, gdzie będzie koncert i deklamacye, o godzinie 6 mały teatr a potem tańce. Członkowie winni się stawić w czapkach i oznakach towarzyskich. Wstęp kosztuje 30 f. O jak najliczniejszy udział wszystkich dobrze myślących Polaków uprasza **ZARZĄD.** Tow. św. Barbary w Helmstedt.

Koło śpiewaków polskich „Lutnia“ w Gelsenkirchen

podaje do wiadomości, iż w niedzielę dnia 9 czerwca br. obchodzi rocznicę swego założenia przez koncert, teatr i zabawę w lokalu pana P. Vogel'a, Weidenstrasse. Początek o godzinie 4-tej po południu. Kartki wstępne dla gości są także do dostania i kosztują przed czasem 1 markę, zaś w dzień zabawy przy kasie 1 markę 50 fen. Lekcya śpiewu w Świątki wypada, a zatem odbędzie się w niedzielę w dniu zabawy o godzinie 1 w południe. O liczny udział nam życzliwych Rodaków uprasza **Zarząd.**

Polska Kapela Piotra Kuika w Herne.

Szanownym Rodakom w Westfalii podaję do wiadomości, iż wykonuję każdą muzykę, to jest przy pochodzie, pogrzebie, procesyi, śpiewie, dalej koncertową muzykę przy uroczystościach towarzyskich, wesołach i t. d. na dętych i smyczkowych instrumentach. Polecam osobliwie szanownym Towarzystwom moją kapelę, ponieważ grywam w pochodzie polskie meledye podczas zabaw i koncertów polskich. Zwracam przeto uwagę na moją doskonałą kapelę, która się składa z polskich muzykantów. W razie potrzeby proszę się do mnie zgłosić.

Z szacunkiem

Piotr Kuik, kapelmistrz,

w **Herne,** Kampstr. 11.

Obrazy narodowe

Sobieskiego, Kościuszki, Poniatowskiego, pieszo i konno. w ramach pięknych rzeźbionych 3 mr., bez ram po 50 fen.

W Ekspedycyi Wiarusa Polskiego

w Bochum, Maltheserstrasse Nr. 17a.

jest do nabycia

papier listowy

w teczkach po 5 arkuszy i 5 kopert

z pięknymi polskimi napisami.

Cena za jedną teczkę z 5 arkuszami i 5 kopertami **10 fen.**, z przesyłką **13 fen.** Kto zakupi od razu 30 teczek, otrzyma przesyłkę franko. — Należytość trzeba przesłać **naprzód** w markach pocztowych w (liście).

Obrazy Świętych Pańskich

i różne inne religijne

w pięknych pozłacanych, czarnych i brunatnych oprawach, od 2 aż do 30 marek,

krzyże z postumentami i do zawieszania, **różańce, szkaplerze, obrazki w książkę, medaliki** itd.

poleca w wielkim wyborze

Księgarnia „Wiarusa Polskiego“

Za inseraty i reklamy redakcya wobec publiczności nie odpowiada.

Za druk, nakład i redakcyę odpowiedzialny: Antoni Brejski w Bochum. — Nakładem czcionkami Wydawnictwa „Wiarusa Polskiego“ w Bochum.

Dodatek („Nauka Katolicka“).